

Zielony o zielonych

Julci i Fryderykowi

Trudno jest pisać o sobie. Nie znaczy to, że jest to niemożliwe. Brak dystansu może stanowić podstawę do zarzutu braku obiektywizmu. Tym niemniej, nie będąc sędzią, nie łamię starej zasady, że nie można być sędzią we własnej sprawie. Jestem adwokatem, a nie sędzią, więc mogę dokonać oceny naszego gremium, ale z perspektywy mojego pola widzenia. To, że noszę korekcyjne okulary, może być przyczyną, dla której ostrość widzenia: nie ma swego naturalnego wymiaru.

Niezależnie od etymologii słowa „adwokat” (łac. *advocatus* - obrońca) należy przyjąć, że zgodnie z art. 1 naszej ustawy o adwokaturze (Prawo o adwokaturze – tj. Dz. U. z 2002 r. Nr 123, poz. 1058 z późniejszymi zmianami), adwokatura jest p o w o ł a n a do niesienia (udzielania) pomocy prawnej. Niezależnie od tego, jakie skojarzenia niesie ze sobą słowo „powołanie”, nakłada to na nas społeczny obowiązek niesienia tej pomocy, obowiązek nieustawicznego kształcenia się tak, aby w zmieniającym się systemie prawa, można wykonywać swe ustawowe obowiązki.

Brak wiedzy społecznie użytecznej, dyskredytuje potrzebę naszego istnienia. Samokształcenie w zakresie znajomości prawa, choć nie jest gwarantem sukcesu zawodowego, jest warunkiem *sine quo non* naszego istnienia. Nie wstydzmy się uczyć. Nie wstydzmy się uczęszczać na organizowane szkolenia zawodowe. Tym bardziej, gdy nie ponosimy za nie dodatkowych opłat. Żyjemy w czasach, gdy wszelkie świętości tracą swój boski wymiar. (Wszak „Bóg umarł” jak rzekł F.W. Nietzsche). Miarą zjawisk społecznych, z punktu widzenia jego rozwoju, jest ich społeczna użyteczność. I nic więcej. Nie wiedząc nic, nie mogę cokolwiek pomóc. Bądźmy nowocześni. Nieśmy pomoc prawną zgodnie ze społecznym zapotrzebowaniem na nasze usługi. A to, że zapotrzebowanie na usługi prawne jest i będzie coraz większe, gdyż zwiększa się rola prawa i prawników w życiu społecznym, stawia przed nami wyzwania w zakresie permanentnej aktualizacji i rozszerzania naszej wiedzy. Za Empedoklesem trzeba powtórzyć: coś, co warto powiedzieć raz, warto powiedzieć i dwa razy: nie wiedząc nic, nie mogę cokolwiek pomóc.

Naszą pozycję wśród zawodów prawniczych, na łamach naszego pisma „In Gremio”, określiła dr n.med. Ewa Kramarz. Jesteśmy postrzegani, przynajmniej „po cichu”, być może z pewną nutą zazdrości, jako „grupa arystokracji prawniczej”. I choć postawienie nas w rzędzie arystokracji niesie za sobą nobilitację, łechcze naszą próżność, nie możemy uciec od innej prawdy. Tytuł zobowiązuje. Z faktu, że się jest w danej grupie, nawet zaliczanej – i to w demokratycznym państwie prawa (!) - do arystokratycznej, wynikają określone obowiązki. Obowiązki tak w odniesieniu do grupy (korporacyjne), jak i w odniesieniu do społeczeństwa, w którym ta grupa funkcjonuje.

To, jak poszczególni adwokaci wykonują swoje, nasze obowiązki korporacyjne, trudno jest mi ocenić. (Coroczne sprawozdania różnych organów naszej Izby wskazują, że jest, poza postępek technicznym, coraz gorzej !). Tym niemniej, brak zaplecza społecznego w walce z zarzutami stawianymi naszej korporacji, w dużej mierze zdradza brak zdolności naszej korporacji w odpieraniu tych zarzutów. Może wydawać się to dziwne, że broniąc innych, sami nie możemy obronić się przed szastanymi, tu i ówdzie, z prawa i z lewa, zarzutami.

Jedynym uzasadnieniem dla takiego stanu rzeczy może być fakt, iż podstawy owych zarzutów, są prawdziwe.

Tym niemniej, nie wyobrażam sobie innej walki o naszą adwokaturę, jak przez pryzmat budowania społecznego zadowolenia z naszych usług. Świadcząc te usługi, czynmy to rzetelnie, zrozumiale dla klienta, poświęćmy mu czas, wytłumaczmy istotę rzeczy, wytłumaczmy mechanizmy związane z prowadzeniem sprawy tak, aby klient miał „pełen obraz” ryzyka związanego z prowadzeniem sprawy, w tym, ryzyka finansowego. Wreszcie, relatywizujemy nasze honorarium do możliwości zarobkowych i majątkowych naszych klientów. Przy sprawach trudnych, czasochłonnych, gdy klient nie ma środków na dochodzenie swych roszczeń, a jest, np. poszkodowanym w kolizji drogowej, jest dziewczynką, której pociąg uciął dwie nóżki, nie ma przeszkód dla rozłożenia naszego honorarium w czasie, czy też, chociażby częściowego uzależnienia swego honorarium od wyniku sprawy. Pamiętajmy, że to my jesteśmy dla klientów, a nie na odwrót ! Podnosząc jakość relacji między klientem a adwokatem, budujemy nasz społeczny wizerunek. W naszych klientach mamy naszych obrońców przed próbami wzruszenia naszego *status quo*.

Jedną z kart rzucanych na stół w grze o zmiany w adwokaturze, jest brak konkurencyjności, społeczna niedostępność tych usług z uwagi na ich cenę. Przeciwno tej argumentacji podnieść należy, podnoszone już na łamach naszego pisma przez adw. W. Łyczywka, zróżnicowanie naszego stanu z punktu widzenia sytuacji poszczególnych adwokatów na rynku usług prawnych. Jedni adwokaci mają większe wzięcie, drudzy mniejsze. Jedni zarabiają więcej, drudzy mniej. Kwantyfikatorem takiego stanu rzeczy, z perspektywy dłuższego okresu, nie jest pochodzenie, nie są układy i układziki, ale wiedza i sposób podejścia do klienta, bilans zwycięstw i przegranych. Obecnie nie wystarczy być adwokatem, aby mieć zapewnione źródło swego utrzymania. Minęły już czasy, i to bezpowrotnie, kiedy przez sam fakt bycia adwokatem, nawet miernym, można było funkcjonować na rynku usług prawnych. To klient wybiera drzwi adwokata. To zadowolony klient poleca nas innym klientom. Itd., itd., itd ...

To, że usługi prawne nie są, co do zasady, tanie, wynika m.in. z kosztów funkcjonowania poszczególnych Kancelarii, potrzeby ich usprzętowania w nowoczesny sprzęt komputerowo – biurowo - łącznościowy, potrzeby podnoszenia swych kwalifikacji i zakupów odpowiedniej literatury. Itd., itd., itd. Nie można prowadzić dzisiaj Kancelarii bez komputera, bez kserokopiarki, faksu. Nie można też prowadzić dzisiaj Kancelarii bez wykwalifikowanej pomocy sekretarskiej. A to wszystko kosztuje. I to coraz więcej. Dopuszczenie do rynku dużych Kancelarii o międzynarodowym kapitale budowanym na przestrzeni innej kultury prawnej, bardziej agresywnej i bezwzględnej, może zagrażać chwilowym obniżaniem cen usług w celu przejmowania naszego potencjału i u z a l e ż n i e n i a nas od ich zleceń. Po narzuceniu nowego modelu pracy, ceny, z pewnością, wzrosną.

W relacjach z Sądami i Prokuratorami, skazani jesteśmy na ciągłą walkę. Jej poziom i zakres powinien wyznaczać przedmiot sprawy, racje leżące po każdej ze stron oraz rzeczowy sposób argumentacji. Budowanie jakichkolwiek układów i układzików, które by wychodziły poza ramy rzeczowego dyskursu, po prostu, nie tylko że szkodzi i przeszkadza, ale jest niedopuszczalne. Rzuca cień na nasze kwalifikacje. Zabiera nam n i e z a l e ż n o ś ć. Wartość przynależną każdej arystokracji. Siła adwokatury leży w jej niezależności, potędze rozumu, jego krytycyzmu i sceptycyzmu, umiejętności dobierania argumentów stosownie do okoliczności. A nade wszystko: w przestrzeganiu tradycyjnych zasad związanych z wykonywaniem naszego zawodu. Nie akceptuję, raz po raz postrzeganej, uniżoności kolegów i koleżanek adwokatów do kolegów i koleżanek Sędziów czy też Prokuratorów. To

przeszkadza w stanowczym formułowaniu reprezentowanego stanowiska. Walnięcia w stół, gdy tego wymaga sytuacja.

Zwróćmy uwagę, że tak Sądy jak i Prokuratorzy, co do zasady, ogniskują swoją zawodową aktywność w rozstrzyganiu sytuacji, co najmniej, z pogranicza patologii życia społecznego. Ich odpowiedzialność za wymiar sprawiedliwości, za Rzeczpospolitą, jej obraz, jest o wiele większy, jak nasza odpowiedzialność. To oni, a nie my, podejmują decyzje ważące o czyimś losie, wolności, majątku, dziecku, o stanie cywilnym itd. To oni, w pierwszym rzędzie, walczą z tą patologią. Również i dla naszego dobra. Skuteczność tej walki często zależy od naszej profesjonalnej postawy. Nie przedłużajmy postępowań wątpliwej jakości wnioskami dowodowymi, kumulujmy je broniąc ich zasadności, gdy tego wymaga dobro klienta (art. 86 § 1 KPK). W walce z tą patologią, walczmy też o krytycyzm w formułowaniu wniosków mających postać rozstrzygnięć procesowych. Nie przymrużajmy oczu na łamanie standardów pracy przez Sędziów i Prokuratorów. To obniża prestiż Ich zawodów, a bezwiednie, rzutuje na społeczną ocenę całego wymiaru sprawiedliwości, w którym i my jesteśmy jednym z ogniw. W interesie adwokatów leży wysoki prestiż całego wymiaru sprawiedliwości.

Brak władzy, której zresztą nie pożądam, być może dlatego, iż nie mam ku temu predyspozycji w zakresie „sądenia żywych i umarłych”, rekompensuje mi możliwość szerszego poznania „człowieka” w jego różnych wymiarach. W przeciwieństwie do Sędziów i Prokuratorów, których zadania są wysokospecjalistyczne, wszak obejmują zazwyczaj wąską dziedzinę życia społecznego, prowadzimy sprawy obejmujące różne sfery życia. (Już teraz, u progu czterdziestki, mogę stwierdzić, że nie jest łatwo być człowiekiem wśród wilków). Cieszę się, że jestem adwokatem. To ja, jako adwokat, mam dostęp do tajemnic. Ich znajomość nakazuje z dystansem odbierać, oczywiście nie każdy, wyrok zapadły w imieniu RP. Pamiętam, jak były asesor sądowy, obecnie radca prawny, kiedy zostaliśmy kolegami, spytał się mnie pewnego razu, czy oskarżony, którego obsądzał, a ja, jeszcze jako aplikant, broniłem: był czy też nie był w samochodzie ? (Okoliczność ta miała istotne znaczenie dla oceny stawianego zarzutu.) Pytanie nie byłoby dziwne, gdyby nie to, że oskarżony został skazany ...

Już na zakończenie, nie wiem dlaczego, ale bezwiednie przypomina mi się to, co mawia moja mama: wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma ... Dopiero, od kiedy zostałem adwokatem, zrozumiałem, ile kryje się za tym powiedzeniem poświęcenia i pracy w budowaniu wizerunku każdego zawodu, w tym: Sędziego, Adwokata, Prokuratora.

Róbmy swoje, walczmy o nasze, szanujmy się nawzajem !

Szczecin, 28 marca 2005 r.